



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Romantyczne tropy do lektury "Przesłania Pana Cogito" Zbigniewa Herberta

Author: Dariusz Pawelec

Citation style: Pawelec Dariusz. (2011). Romantyczne tropy do lektury "Przesłania Pana Cogito" Zbigniewa Herberta. W: M. Mikołajczak (red.), "Bórnici. Wątki klasyczne i romantyczne w twórczości Zbigniewa Herberta" (s.169-182). Kraków : Wydawnictwo Platan



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Dariusz Pawelec

Romantyczne tropy do lektury *Przesłania Pana Cogito* Zbigniewa Herberta

Trudno nie zgodzić się ze Stanisławem Barańczakiem, który już na początku lat osiemdziesiątych sformułował pogląd, że *Przesłanie Pana Cogito* (pc) to „z pewnością jeden z niewielu autentycznie popularnych współczesnych wierszy polskich”¹. W parze z tym poglądem nie szły – o dziwo – wybory literaturoznawców, choć wszyscy mamy pewnie wrażenie, że jest zgoła inaczej. Ale faktem jest, że krytyczny i badawczy namysł nad wierszem Herberta ograniczał się zazwyczaj do sądów takich, jak przytoczony przed chwilą, albo do zacytowania fragmentu utworu bez zdania komentarza nawet, co szczególnie dobrze sprawdzało się zwłaszcza w zakończeniu jakiegoś krytycznego tekstu o Herbercie. Tak zrobił np. Jan Błoński, uzupełniając w roku 1981 znany esej *Tradycja, ironia i głębsze znaczenie*² o rozdział poświęcony *Panu Cogito*. Finałowe przytoczenie końcowego fragmentu *Przesłania* poprzedził jedynie stwierdzeniem, że Pan Cogito chce umrzeć „nie czekając ani wspomnienia, ani nagrody”. Gest podobny zastosował także Barańczak na łamach „Polityki”, kończąc recenzję tomu Herberta obszernym przytoczeniem wiersza w nim ostatniego, zapowiedzianego zdaniem następującym: „Wbrew wszelkim zwątpieniom Pana Cogito, głębokim

¹ S. Barańczak, *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, Londyn 1984, s. 121.

² J. Błoński, *Tradycja, ironia i głębsze znaczenie*, [w:] tenże, *Romans z tekstem*, Kraków 1981, s. 86–87.

spokojem i pewnością brzmi jego końcowe *Przesłanie*, z pewnością jeden z najmądrzejszych i najbardziej poruszających wierszy w polskiej poezji³. Jerzy Kwiakowski w roku 1976 poświęcił *Przesłaniu* akapit, wieńczący jego „felieton poetycki”, poświęcony tomikowi Herberta:

Wierszem zamykającym tom jest *Przesłanie Pana Cogito*: pełne niezwykłej siły i wyjątkowego tu, tym szlachetniejszego, patosu wezwanie do heroicznej wierności sprawie „poniżonych i bitych”. Jest to jak gdyby testament Pana Cogito: w poprzednim wierszu został on przecież zabity... A skoro tak – nie istnieje już wewnętrzna dialektyka dwóch świadomości; ów Sartre’owski ideał, którego bezustanne nieosiąganie krytycznie konstatowała świadomość świadomości – został osiągnięty. Można już mówić pełnym głosem. Powiedzieć po prostu: „Bądź wierny idź”⁴.

Czytelnik pierwszej monografii poświęconej Herbertowi o istnieniu takiego wiersza jak *Przesłanie* dowie się dopiero, jeśli dotrwa, a jakże – z ostatniego jej akapitu:

Przesłanie, które czytać przychodzi bez cienia ironii, z powagą raczej i wzruszeniem. Cóż tam jest? Parę ogólnych, acz bardzo kategorycznie postawionych rad, pokrewnych chyba najbardziej nakazom Dekalogu [...] Trzeba starać się o ponawianie nie słów i pozorów, lecz etyczno-moralnych struktur. Iść więc przez życie z godnością i uporem, mieć twarz, być odważnym i dumnym, wrażliwym i czujnym; mieć w sercu pogardę dla kłamstwa, dla „szpiclów katów tchórzy” i nie wiązać się z niczym – co na te zasady, i na ich tradycję, rzuca cień. Być im wiernym, choćby za cenę bycia w ogóle⁵.

– pisze Andrzej Kaliszewski. W późniejszej o dwa lata monografii Barańczaka *Przesłanie* zyskuje dwa akapity w ostatnim rozdziale. Autor *Uciekiniera z Utopii* zwraca uwagę na pozorny absurd retorycznej konstrukcji wiersza:

każde wezwanie wypowiedane tu przez Pana Cogito otrzymuje natychmiast swoje kontrastowe uzupełnienie w postaci bezlitosnego ostrzeżenia, „przekonanie o bezwzględny obowiązkowi „wierności”

³ S. Barańczak, *O czym myśli Pan Cogito*, [w:] tenże, *Etyka i poetyka*, Paryż 1979, s. 160. Pierwodruk: „Polityka” 1974, nr 17.

⁴ J. Kwiakowski, *Nieźródlny Pan Cogito*, [w:] tenże, *Magia poezji. O poetach polskich XX wieku*, wybór M. Podraza-Kwiakowska, A. Łebkowska, postłowie M. Stala, Kraków 1995, s. 322.

⁵ A. Kaliszewski, *Gry Pana Cogito*, Kraków 1982, s. 238.

wobec dziedzictwa wartości moralnych, o konieczności przyjęcia „postawy wyprostowanej”, zderza się bezustannie z przekonaniem o równie bezwzględnej nieuchronności fizycznej porażki. Uświadomienie odbiorcy „bezskuteczności postawy wyprostowanej” nie odbiera przy tym paradoksalnie [...] mocy końcowemu wezwaniu do wierności tej postawie⁶.

Jak na „jeden z niewielu autentycznie popularnych współczesnych wierszy polskich”, przy tym „jeden z najmądrzejszych i najbardziej poruszających”, komentarze wypadają raczej skromnie. Wiersz Herberta albo odgrywa dosłownie rolę ostatniego słowa w wypowiedzi krytycznej, albo w ogóle kończy dywagacje o twórczości poety. Zdarza się też, że zostaje tylko przywołany i opatrzony epitetem „słynny” albo „najśłynniejszy”. Jest tak, jak gdyby w obliczu tego tekstu krytyka milkła. Czyżby dlatego, że nie wymagał interpretacji, że w pierwszych dwóch dekadach jego odbioru rozumienie osadzonych w nim sensów było czymś naturalnym i oczywistym? Byłby zatem „przesłaniem” *sensu stricto*, które przyjmuje się do wiadomości jako niepoddawany pod dyskusję nakaz do wykonania, byłby mową autorytetu. Jedyne, jak można sądzić ze śladów odbioru, czego wiersz oczekiwał, to cytowanie i upowszechnianie, czemu dała także swoisty wyraz skromna i zdawkowa recepcja fachowców⁷. Była to czasem recepcja zupełnie domniemana, kiedy piszący o *Przesłaniu Pana Cogito* odsyłali np. swoich czytelników do tego, o czym rzekomo „pisano już wielokrotnie”, bądź poprzestawali na stwierdzeniu, że wiersz „krytycznych omówień ma wiele”⁸. Miejsce krytycznej recepcji zajął zatem rozgłos wiersza – „legendy o zaskakującym zasięgu”⁹, zresztą legendy jeszcze przed publikacją książkową w 1974 roku. Herbert, jak pisze o *Przesłaniu* Barbara

⁶ S. Barańczak, *Uciekinier...*, dz. cyt., s. 208–209.

⁷ Pierwsza i na długi czas jedyna całościowa próba interpretacji pojawia się dopiero w roku 1983. Zob. A. Kowalczyk, *Złote runo nicości*, „Tygodnik Powszechny” 1983, nr 11.

⁸ T. Patrzalek, *Dwa przesłania*, „Polonistyka” 1992, nr 4. Tekst jest w zamiarze autora inspiracją do lekcyjnego porównania wiersza Herberta z *Przesłaniem Pana X* Jana Polkowskiego. W zakresie „krytycznych omówień” tekstu Herberta autor odsyła do *Zadań do lektury dla kl. III i IV liceum i technikum*, Wrocław 1991.

⁹ A. Nawarecki, *Trzy ostatnie słowa Pana Cogito. O wierszu Zbigniewa Herberta „Przesłanie Pana Cogito”*, [w:] *Kanonada. Interpretacje wierszy polskich (1939–1989)*, red. A. Nawarecki, D. Pawelec, Katowice 1999, s. 146.

Toruńczyk, „powołał do życia w poezji jedne z najczęściej cytowanych słów”¹⁰. Jacek Łukasiewicz w popularyzatorskiej książce o Zbigniewie Herbercie, kiedy przypomina okres stanu wojennego, kwituje ów rozgłos jednym zdaniem: „Wielka była wtedy kariera *Prześłania Pana Cogito*”¹¹. W innym miejscu ten sam krytyk stwierdza: „Wypowiadano wtedy to *Prześłanie*... naiwnie i wprost”¹². Tak podsumowuje przebieg tej kariery Aleksander Nawarecki:

Wiersz obecny na scenie studenckiej i w teatrach (nie tylko „alternatywnych”), zagościł w repertuarze solidarnościowych uroczystości, rozbrzmiewał także w mediach, aby potem zstąpić na dłużej w podziemie konspiracyjnych lokali, parafialnych salek, kaplic i kościołów. Długo rozsiewany w masie nielegalnych gazetek trafił w końcu do wypisów szkolnych¹³.

I to właśnie ów fenomen popularności wiersza, przyjmowanego tylko do akceptującej wiadomości przez krytykę, każe zwrócić naszą uwagę na możliwy trop romantyczny. Odbiór *Prześłania Pana Cogito* wyznaczył wszakże Herbertowi – ironiście i stoikowi – pozycję wieszczą, w najdosłowniej romantycznym sensie tego słowa, jako „duchowego przywódcy zniewolonego i ciemzonego narodu”¹⁴. Pisał m.in. Paweł Lisicki, wspominając wieczór autorski Zbigniewa Herberta w jednym z warszawskich kościołów:

Poeta wieszczem i przewodnikiem, naród posłusznie za nim postępuje: romantyczny przykład okazał się znowu nie do uniknięcia¹⁵.

Rodzi się oczywiście pytanie, czy takie usytuowanie poety w roli wieszczę było w jakikolwiek sposób uzasadnione charakterem jego dzieła, tu już rozumianego szerzej niż tylko jako jeden „najbardziej

¹⁰ B. Toruńczyk, *Dukt pisania, dukt pamięci*, [w:] *Poznanie Herberta 2*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 2000, s. 77.

¹¹ J. Łukasiewicz, *Herbert*, Wrocław 2001, s. 185.

¹² J. Łukasiewicz, *Poezja Zbigniewa Herberta*, Warszawa 1995, s. 84.

¹³ A. Nawarecki, *Trzy ostatnie...*, dz. cyt., s. 147.

¹⁴ Zob. T. Kostkiewiczowa, *Wieszcz* [hasło], [w:] *Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, Wrocław 2008, s. 624.

¹⁵ P. Lisicki, *Puste niebo Pana Cogito*, [w:] *Poznanie Herberta*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 1998, s. 242.

popularny, czczony i przeżywany”¹⁶ wiersz. Inaczej mówiąc, trzeba by zapytać, czy można było być wieszczem „w cieniu heksametru”, którego wszak „odległe odczucie”¹⁷ towarzyszy nam już w pierwszym wersie *Przesłania*?

Rzecz jasna nie jest moim zamiarem, by przy okazji jednego, być może nawet najważniejszego wiersza Herberta, dookreślać rozległy kontekst romantycznej tradycji dla jego dorobku. Tradycji, wobec której, jak pamiętamy, sam poeta wołał raczej zachować dystans w wypowiedziach okołowierszowych, i z którą z kolei raczej dialogował i polemizował w poszczególnych utworach. Jak dowodzi Małgorzata Mikołajczak:

Znacznie częściej w twórczości Herberta znaleźć można ironicznie ujęte klisze sytuacyjne i obrazowe, wyrosłe na gruncie romantyzmu¹⁸.

Ta sama autorka wskazuje jednak także na znamienne dla dokonań poety „ambiwalencję w ujęciu romantycznych wzorców”¹⁹. Arent van Nieukerken nazywa wręcz Herberta „kryptomesjanistą”:

Herbertowski mesjanizm nie jest oczywiście tożsamy z dziewiętnastowiecznym ubóstwieniem narodu, ale nie ulega wątpliwości, że poeta traktuje sytuację powojennej Polski jako pewien „dopust metafizyczny”²⁰.

Uważna lektura wielu wierszy Zbigniewa Herberta z różnych okresów twórczości pozwala dojrzeć w nim poetę romantycznej wyobraźni albo przynajmniej, jak chce Mikołajczak, poetę „poddającego wyobraźnię romantyczną swoistej hermeneutyce”²¹. Z pewnością znaleźć można w dorobku i życiorysie poety wiele argumentów, które pozwoliłyby zbudować sugestywny portret współczesnego

¹⁶ A. Nawarecki, *Trzy ostatnie...*, dz. cyt., s. 146.

¹⁷ Zwraca na to uwagę K. Kłosiński, *Poezja zaimków. O „Przesłaniu” Pana Cogito*, [w:] tenże, *W stronę inności. Rozbiory i debaty*, Katowice 2006, s. 66.

¹⁸ M. Mikołajczak, „Światy, cienie światów, światy z marzenia”. *Związki Herberta z romantyzmem*, [w:] *Polska literatura współczesna wobec romantyzmu*, red. M. Łukaszuk, D. Seweryn. Lublin 2007, s. 112. W niniejszym tomie, s. 147.

¹⁹ Tamże, s. 113.

²⁰ A. Van Nieukerken, *Ironiczny konceptyzm. Nowoczesna polska poezja metafizyczna w kontekście anglosaskiego modernizmu*, Kraków 1998, s. 188.

²¹ M. Mikołajczak, dz. cyt., s. 119, również w niniejszym zbiorze, s. 147.

romantyka, przesłaniający ugruntowany swego czasu, choć od początku wzięty przecież w cudzysłów, wizerunek „klasyka”.

Dla potrzeb lektury i lepszego rozumienia *Przesłania Pana Cogito* ograniczę się jednak do dwóch konkretnych tropów romantycznych. Uświadomienie sobie tych tropów pozwoli być może zbliżyć się do wyjaśnienia fenomenu „wieszczej” recepcji wiersza. W cytowanym już szkicu o związkach Herberta z romantyzmem Mikołajczak tak ustala relacje poety ze schedą po trzech wieszczach:

Jednak ostatecznie najważniejsze okazuje się nie ambiwalentne dziedzictwo Mickiewicza, nie Słowacki, którego Herbert wskazywał jako jednego ze swoich mistrzów. Jeśli szukać romantycznych antenatów tej poezji, to najbliższym krewnym Herberta okazuje się Norwid²².

W przypadku *Przesłania Pana Cogito* to jednak poezja Mickiewicza i tradycja Słowackiego wydają się stanowić główne romantyczne interteksty, pozwalające zarazem lepiej uchwycić zamiar retoryczny, jak i myślową konstrukcję wiersza.

„[...] pełen buntu i protestu, spragniony walki nieubłaganej, chociażby nawet beznadziejnej” tak pisał Juliusz Kleiner o wymowie bólu w *Lilli Wenedzie* Juliusza Słowackiego²³. I dalej odczytywał z dramatu następujące przesłanie romantycznego poety: „Bo jeśli nie zależy od przegranych katastrofa, zależy jednak od nich własna postawa duchowa”, „kto zginąć musi fizycznie, może ocalić w sobie wartości duchowe”²⁴. Obecność mitu wenedyjskiego w wierszu Zbigniewa Herberta wydaje się tyleż silna, co i nieoczywista. Niewątpliwie wpisana jest weń, jak w pełną uczuć gniewu i „wzgardy” tragedię wenedyjską, „odwaga z góry przegranego”, i jak w niej „ów z góry przegrany powinien zachować w sobie duchową przestrzeń tożsamą z dziedzictwem kultury”²⁵. Uzależnieniu od harfy-talizmanu i pieśni o magicznej mocy odpowiada u Herberta konieczność powtarzania „starych zaklęć ludzkości”. W obydwu przekazach dochodzi do głosu ta sama „irracjonalność nieszczęścia”, wyrażająca się w „niewspółmierności pokonanych i zwycięż-

²² Tamże, s. 121–122 lub w tej publikacji na s. 162–163.

²³ J. Kleiner, *Słowacki*, Lwów 1939, s. 133.

²⁴ Tamże, s. 142.

²⁵ J. Łukasiewicz, *Poezja...*, dz. cyt., s. 78.

ców”²⁶. W *Lilli Wenedzie* „wielcy i szlachetni ulegają lichym i marnym”, w *Przesłaniu Pana Cogito* z „wyprostowanym” wygrać mają „tchórze”. Dodajmy jeszcze, że zarówno w tekście dramatu, jak i w poprzedzającym go liście Słowackiego *Do Autora „Irydiona”*²⁷ ważną symboliczną rolę odgrywa miecz Rolanda. Ciekawa wydaje się także analogia z zakresu recepcji obydwu interesujących nas dzieł. Otóż, *Lilla Weneda*, jak przypomina Alina Witkowska, „w ogóle robiła w Polsce karierę jako utwór o naszych powstaniach i klęskach, o skazaniu na walkę bez zwycięstwa”²⁸.

Warto także w omawianym kontekście interpretacyjnym zwrócić uwagę na dominujące w utworze Herberta na poziomie składniowo-stylistycznym układy trójkowe. Jeżeli przyjąć, że liczba trzy „pełni dwie funkcje rozłączne: fatalistyczną i baśniową”²⁹, to jej rytmiczna obecność w *Przesłaniu Pana Cogito* zdecydowanie wiąże się z tą pierwszą. Funkcję fatalistyczną trójkowych powtórzeń i układów w dramacie Słowackiego wyrażają z kolei, co dostrzega Stanisław Zabierowski, „wszystkie wróżby Rozy”³⁰. Jak zauważa ten sam badacz, „nasza literatura żyje pod bezpośrednim oddziaływaniem młodszej córki Derwida”³¹. Nieoczywistość wyboru Herberta polega na wyraźnym zerwaniu z tą tradycją. Fatalizm *Przesłania Pana Cogito* jest fatalizmem spod znaku Rozy Wenedy, jedynej w swoim narodzie zachowującej postawę wyprostowaną „wśród tych co na kolanach wśród odwróconych plecami i obalonych w proch”. Symbolicznym zwieńczeniem nieustannego kroczenia Rozy Wenedy ponad popiołami, dopełnieniem jej obrazu, jako palącej zwłoki poległych rycerzy na pobojuwisku, jest wszakże finalna scena jej wejścia na „stos zagasły” braci. Roza Weneda, oprócz towarzyszącego jej motywu prochów, jest oczywiście rów-

²⁶ Określenie Kleinera. Zob. tenże, dz. cyt., s. 141.

²⁷ Co ciekawe, aluzje do *Irydiona* właśnie chciałby widzieć w *Przesłaniu Pana Cogito* Per-Arne Bodin. Zob. tenże, *Barbarzyńca i lustro*, [w:] *Poznanie Herberta 2*, s. 378–379.

²⁸ A. Witkowska, *Literatura romantyzmu*, Warszawa 1986, s. 159.

²⁹ S. Zabierowski, *Tragedia wenedyjska Juliusza Słowackiego*, Katowice 1981, s. 76.

³⁰ Tamże, s. 76.

³¹ Tamże, s. 10.

nież, jak zauważa Kleiner, „sprzymierzona z purpurą krwi”³². Co ciekawe, w wielu związanych z nią wizjach „sumują się w pełną całość ogień i krew”³³, jak np. w obrazie wiążącym krew i gasnące światło słoneczne (*Lilla Weneda*, D-S VII 377):

Do krwi, złote słońce! do krwi, słońce!

Ty, ostatnie słońce, we krwi gaśnij!

Podobną relację ustanawia, jak wiemy, autor *Przesłania*, przywołując metaforę „czarnego słońca” w wersie „dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę”.

Jak pisał Juliusz Kleiner, „Roza Weneda z narodu czyni ofiarę całopalną i by od hańby go uchronić, wiedzie go do pewnej śmierci”³⁴. Ten właśnie wątek – ocalenia od hańby – wystarczająco zdaje się tłumaczyć wenedyjski aspekt *Przesłania Pana Cogito*. Wykładnia tragedii wenedyjskiej, zgodnie z którą: „Gdy nie można zwyciężyć, jeden zostaje obowiązkiem – heroicznej śmierci”³⁵, obecna jest zresztą w całym dorobku Zbigniewa Herberta. Nie było przecież przypadkiem, że w starannie dobranym repertuarze wieczoru poetyckiego przygotowanego dla Teatru Narodowego w 1998 roku umieścił poeta Sowińskiego w *okopach Woli Juliusza Słowackiego*³⁶.

W *Prologu* do dramatu Słowackiego przepowiednia Rozy Wenedy nie pozostawia żadnych złudzeń, co do losu tych, którzy „wstaną” i podejmą się walki (D-S VII 297):

I trzeci raz jeszcze zginą,

I przejdą po nich zapomnienia pługi.

Takie zaprzeczenie ideałom pośmiertnej sławy, przynależnej bohaterom świata epickiego, każe zwrócić uwagę na inny jeszcze utwór romantyczny ważny dla lektury *Przesłania Pana Cogito*. Pisał Julian Przyboś:

³² J. Kleiner, dz. cyt., s. 134.

³³ S. Zabierowski, *Tragedia...*, dz. cyt., s. 12.

³⁴ J. Kleiner, dz. cyt., s. 142.

³⁵ Tamże.

³⁶ Zob. *Słowo na wieczorze poetyckim w Teatrze Narodowym* (WG 96).

Z wiersza bije ostatecznie nie zgoda na klęskę, nie rezygnacja i samounicestwienie, ale moc. Bo tylko bojownik zdolny do tak okrutnego jasnowidzenia bez nadziei – nie ugnie się nigdy przed zwycięskim „wrogiem potężnym”. Jest to wiersz najtrudniej, a więc najmocniej krzepiący, wiersz nakazujący walkę o wolność mimo świadomości tak zupełnej, bezsławnej klęski, że ginie nawet imię pokonanego; wiersz głęboko, najgłębiej, najgwałtowniej buntowniczy³⁷.

Opinia Przybosia nie mogła oczywiście dotyczyć ogłoszonego już po jego śmierci *Przestania Pana Cogito*. W cytowanym fragmencie *Czytając Mickiewicza* poeta zapisuje swoje odczucia związane z lekturą utworu *Do Matki Polki*: „strofy toczą się z niego jak głązy w otchłań przerażenia”³⁸. Dostrzeżone przez Przybosia w „prześłaniu” wieszczą: zaskakująca „moc”, „jasnowidzenie bez nadziei” i świadomość „bezsławnej klęski” oraz buntowniczość stanowią jednak zdumiewająco celne kategorie opisu wiersza Herberta. Równoważne np. opinii interpretatora, w myśl której Pan Cogito postuluje „postawę nieugiętego hartu w obliczu nieuniknionej porażki”³⁹. Apel Herberta, w aspekcie historycznoliterackim, wywołuje i uwspółcześnia bohatera lirycznego wiersza *Do Matki Polki*. Przypomnijmy wieszczzone tamtemu przeznaczenie (*Do Matki Polki*, D-M I 320):

Syn twój wyzwany do boju bez chwały
I do męczeństwa... bez zmartwychpowstania.

Bohater Mickiewiczowski zostaje wyobrażony w utworze Herberta w roli adresata⁴⁰. Widać przy tym, jak przez wspólne z autorem *Do Matki Polki* obrazowanie przebija się pewien wysiłek polemiczny. Na Mickiewicza: „Bo on nie pójdzie, jak dawni rycerze”, Herbert odpowiada, jak się wydaje, dość zdecydowanie: „Idź dokąd poszli tamci”. Ale w gruncie rzeczy kryje się pod tym zawołaniem jedynie iluzja etosu rycerskiego i marzeń o otwartym boju, znana nam przecież doskonale z wiersza Mickiewicza. Zamiast godnego

³⁷ J. Przyboś, *Czytając Mickiewicza*, Warszawa 1998, s. 168.

³⁸ Tamże, s. 168.

³⁹ A. Van Nieuwerkerken, dz. cyt., s. 208.

⁴⁰ Więcej o koncepcji adresata w *Przestaniu Pana Cogito*, także w kontekście przypominanych w niniejszym szkicu odwołań romantycznych, piszę w książce *Świat jako Ty. Poezja polska wobec adresata w drugiej połowie XX wieku*, Katowice 2003.

przeciwnika, sfera „szpiclów katów tchórz”, zamiast uniesień „epickiego” pola walki – „chłosta śmiechu zabójstwo na śmietniku”. To wizja z *Przesłania Pana Cogito*, która w wersji wieszczka wyglądała niemal identycznie i osadzona była w zbliżonej scenerii (*Do Matki Polki*, D-M I 320):

Wyzwanie przyszłe mu szpieg nieznajomy,
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysięzny,
A placem boju będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny.

Ostatnią nagrodą adresata *Przesłania* ma być, jak pamiętamy, „złote runo nicości”, bohaterowi Mickiewicza (*Do Matki Polki*, D-M I 321):

Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy [...].

Słowa romantologów, charakteryzujące los bohatera *Do Matki Polki* jako „pozbawiony złudzeń efektownego bohaterstwa” czy „nagrody za mękę”⁴¹, odnosić się będą w całości do późniejszego adresata wiersza Herberta. Podobnie niezamierzony – podwójny przedmiot odniesienia znajdziemy w opiniach o liryku Mickiewicza, odczytujących zawartą w nim wizję historii jako pozbawioną „miejsca na rycerskość, szlachetność, dumę”; historii, w której „jedyną wartością staje się determinacja na najgorszy los, najcięższe upodlenie, jakie może spotkać człowieka”⁴². Obok tych komentarzy do wiersza Mickiewicza trudno nie postawić korespondujących z nimi słów z tekstu Herberta: „strzeż się jednak dumy niepotrzebnej”, „niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda”, „i nie przebacza”. Jak zauważył Aleksander Nawarecki, Herbert przekracza „patriotyczne i chrześcijańskie kanony”, a

najśmielej poczyną sobie ze zbiorowymi wyobrażeniami o moralności, afirmując cnoty typowo „nietzscheańskie”, wyróżnione pisownią z wielkiej litery: Gniew i Pogardę⁴³.

⁴¹ Zob. np. A. Witkowska, dz. cyt., s. 106.

⁴² M. Dernałowicz, *Adam Mickiewicz*, Warszawa 1985, s. 220.

⁴³ A. Nawarecki, dz. cyt., s. 148.

Trzeba jednak dodać, że sięga przy tym do sprawdzonego wzorca z roku 1830, także w sposobie przedstawienia afektu „gniewu” w relacji z żywiołami. Na Mickiewiczowskie (*Do Matki Polki*, D-M I 321):

Tam się nauczy pod ziemię kryć z gniewem,
I być jak otchłań [...].

wiersz Herberta odpowiada równie obrazowo i przestrzennie: „a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze”.

Czytelna aktualizacja wątków romantycznych podkreśla niepokojący ton utworu Herberta, zwraca uwagę na wyrazistość ekspresji, na retoryczność wreszcie, jaką Czesław Zgorzelski znajdował, pisząc *O sztuce poetyckiej Mickiewicza* – taką, która

rodzi się jako nieodłączny przejaw uniesienia lirycznego, jako oczywisty i naturalny rezultat potrzeby poetyckiego wyrażenia gwałtowności emocjonalnej⁴⁴.

Co ciekawe, utarło się przekonanie, że utwór Herberta epatuje jakimś „głębokim spokojem”⁴⁵. W omawianym wierszu apeluje się wszakże, co warto podkreślić, do uczuć, a nie do rozumu Ty lirycznego. „Bądź odważny gdy rozum zawodzi”, a więc daj się ponieść uczuciom wbrew wątpliwościom, jakie cię otaczają. Nawet przywołani w wierszu bohaterowie „bajek i legend”: Gilgamesz, Hektor, Roland czy obecny nie wprost Jazon, „to nie są – jak celnie stwierdza Kłosiński – bohaterowie rozumu, nie powinni imponować Panu Cogito”⁴⁶. A wybierając się w *Podróż do piekieł*, jak patron Pana Cogito, Kartezjusz, np. z opisu Bolesława Micińskiego, „nie wolno być chwiejnym w czynnościach przez czas, przez który rozum zmusza być chwiejnym w sądach”⁴⁷. Stąd też słuch adresata *Przesłania* narażony jest na zetknięcie się w pierwszym kontakcie z figurami

⁴⁴ Cz. Zgorzelski, *O sztuce poetyckiej Mickiewicza* (1961), Warszawa 2001, s. 472.

⁴⁵ Zob. np. S. Barańczak, *O czym myśli Pan Cogito*, [w:] tenże, *Etyka i poetyka*, Kraków 2009, s. 239–247. Czytamy tam m.in.: „[...] głębokim spokojem i pewnością brzmi jego końcowe Przesłanie” (s. 246). Píše A. Kowalczyk: „Rytm jest spokojny, przerzutnie nieliczne”. Zob. tenże, dz. cyt.

⁴⁶ K. Kłosiński, dz. cyt., s. 72.

⁴⁷ B. Miciński, *Podróż do piekieł i inne eseje* (1937), Kraków 1994, s. 70.

emotywnymi wypowiedzi. To przecież nieustające wykrzyknienia, urozmaicane unaoczniającymi wyliczeniami („szpiclów katów tchórz”; „zaklęcia bajki i legendy”; „Gilgamesza Hektora Rolanda”) i zaprzeczeniami, których wyrazem jest dziesięciokrotnie powtórzone „nie”⁴⁸. Perswazja emocjonalna, którą Nawarecki celnie określiła jako „aprobatę uczuć gwałtownych”⁴⁹, odwołuje się właśnie do afektów: odwagi, gniewu i pogardy. To gwałtowność zdecydowanie romantyczna, zapominająca o dziedzictwie klasycyzmu równie wyrażnie jak przywoływany utwór Mickiewicza, którego ostatnia strofa „rezygnuje z resztek pamięci heroicznej” i „odziedziczonego po klasycyzmie pojęcia sławy”⁵⁰. A mowa wierszowa nie pamięta tu oczywiście o klasycystycznym spokoju i opanowaniu mówcy, którego wzorców można by w przypadku Mickiewicza szukać np. w filomackich wykładach wierszem (A. Mickiewicz, *Już się z pogodnych niebios...*, D-M I 38):

W własnych dzielnościach ufny, śmiałych żądań pełny,
Nieba i Piekła zwalczył, złotej dostał wełny. [...]
Gdy nasz trud równie wielki, cel równie ślachetny,
Weźmijmyż z bohaterów greckich przykład świetny.

Wyraźna różnica pomiędzy tym tekstem Mickiewicza a *Do Matki Polki* obejmuje nie tylko dykcję („równomierny krok wersyfikacyjny utworu”⁵¹), ale i odwołanie się do „wzorów powszechnie uznanego bohaterstwa”⁵² i związanej z nimi obietnicy sławy. Dykcja *Przesłania Pana Cogito* wyrasta niewątpliwie z motywacji dalekich od wzorów zapewniających spokój i opanowanie. Zabiegi retoryczne służą w wierszu Herberta wywoływaniu adresata o słuchu bardzo romantycznym. *Wstań i idź* to wszakże apel rewolucyjny. To zawołanie właściwe poezji tyrtejskiej, obecne w wierszach wzywających do boju, także jako „powstań”, a w odniesieniu do ojczyzny również „powstań z martwych”. *Przesłanie Pana Cogito* aktualizuje więc historycznoliteracki szereg gatunkowy „pobudki”, wywodzącej

⁴⁸ Zwraca na tu wagę A. Nawarecki, dz. cyt., s. 148.

⁴⁹ Tamże, s. 148.

⁵⁰ A. Witkowska, dz. cyt., s. 107.

⁵¹ Cz. Zgorzelski, dz. cyt., s. 390.

⁵² Tamże, s. 387.

się od głośnego jak najbardziej „hejnału”. Jest to szereg prowadzący od siedemnastowiecznych „pobudek do cnoty”, „pobudek na wojnę”, czy „pobudek ludzi rycerskich”⁵³ do dziewiętnastowiecznych pobudek narodowowyzwoleńczych, pośród których znów wypada przypomnieć o wyraźnie pobudkowych partiach *Lilli Wenedy*, np. kiedy Chór Dwunastu Harfiarzy woła: „Już czas wam wstać i bić i truć orężę” (D-S VII 360). Zgodnie z duchem „pobudki” zatem adresat *Prześłania* usłyszy „Wstań i idź dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę”.

Romantyczny trop⁵⁴ do lektury wiersza Herberta nie może zacierać naturalnie oczywistych różnic, pośród których szczególnie jaskrawo przedstawia się zwłaszcza sprawa autorskiego dystansu wobec projektowanego bohatera i adresata. Autor *Do Matki Polski* powiedział o swoim utworze wprost: „napisałem wiersz bez nadziei, ale z ufnością w potęgę męczeństwa”⁵⁵. W przypadku utworu Herberta „trzeba oczywiście brać pod uwagę, że *Prześłanie Pana Cogito* wygłasza maska, która nie musi być całkiem identyczna z poglądami autora”⁵⁶. W końcu, jak zauważa Van Nieukerken,

⁵³ Analizuje je przekrojowo J. Kuczyńska, *Nad siedemnastowiecznymi „pobudkami”*, [w:] *Wśród zagadnień polskiej literatury barokowej*, cz. 1, *Światopogląd, genologia, topika*, red. Z.J. Nowak, Katowice 1980, s. 73–91.

⁵⁴ W trakcie dyskusji nad тезami przedstawianego artykułu pojawiła się także propozycja tropu norwidowskiego. Małgorzata Mikołajczak, w wystąpieniu inspirowanym do dalszych rozwinąć wątku romantycznego w lekturze *Prześłania Pana Cogito*, patronat Norwida widziała np. w genealogii Pana Cogito, jego rycerskim rodowodzie i w braterskiej wspólnotcie z Gilgameszem, Hektozem, Rolandem. Najważniejszy, jak podkreśliła badaczka, jest bowiem dla Herberta Norwid jako autor *Bema pamięci żałobnego rapsodu*. Nie daje się zignorować analogia „czeluści czarnych” w tekście Norwida i „ciemnego kresu” u Herberta, ale przede wszystkim powinowactwo formalne na poziomie odwołań do tradycji epickiej: rytm heksametru, motyw rycerza. Joanna Zach z kolei wskazała na możliwe pokrewieństwo adresata-bohatera wiersza Herberta z Norwidowym *Quidamem*. Spostrzeżenia te, warte niewątpliwie rozwinąć, traktuję jako potwierdzenie zasadności upominania się o obecność tradycji romantycznej wśród kluczy interpretacyjnych do *Prześłania*, pomagających zrozumieć, jak można być wieszczem „w cieniu heksametru”.

⁵⁵ Cyt. wg M. Dernałowicz, dz. cyt., s. 220.

⁵⁶ A. Van Nieukerken, dz. cyt., s. 207.

Cena, jaką się płaci za odegranie roli Rolanda, jest tak wysoka, że żaden xx-wieczny intelektualista (za którego ma się Pan Cogito) nie byłby gotów jej zapłacić⁵⁷.

Jak przytomnie dostrzegł natomiast wcześniej Marian Maciejewski: „Adresatami takiego moralizmu mogą być rzeczywiście tylko nadludzie: półbogowie, herosi. Przyzywani przez pragnienia ludzkości dostępują życia tylko w poezji”⁵⁸.

⁵⁷ Tamże, s. 208.

⁵⁸ M. Maciejewski, *Literatura w świetle kerygmatu*, [w:] *Inspiracje religijne w literaturze*, red. A. Merdas, Warszawa 1983, s. 339. Do podobnych wniosków w zakresie możliwości rzeczywistego zaistnienia adresata przywoływanego w wierszu Herberta prowadziły moje obserwacje zawarte w książce *Świat jako Ty. Poezja polska wobec adresata w drugiej połowie xx wieku*, której tezy częściowo tu powtarzam i rozwijam.